

TAK ŻEGLOWAŁEM

Mateusz Kusznierewicz walczył na antypodach w doborowej stawce w pierwszych tegorocznych regatach finnistów „Sail Melbourne”, zaliczanych do punktacji Pucharu Świata. Oto jego własna, „uczestnicząca” relacja z kolejnych dni rywalizacji.

Mateusz Kusznierewicz

11 stycznia 2000

Rozpoczęły się dzisiaj pierwsze w 2000 roku regaty „Sail Melbourne” rozgrywane na wodach zatoki Port Philip w Melbourne w Australii. Dzisiejsze warunki na wodzie były typowo „plażowe”. Nie z powodu zmiennego wiatru, ale z kierunku, z którego wiał - prosto od brzegu, a dosłownie z plaży. Pływając dzisiaj przy ślicznej pogodzie i wietrze około 4 w skali Beauforta co chwila widziałem w wodzie odpływające czapki, nadmuchiwane piłki plażowe, a nawet kostium bikini!!! Można było uzbierać niezłą kolekcję, ale czasu na to było niewiele.

Mieliśmy dzisiaj trzy wyścigi jeden po drugim. Wiatr na trasie płatał wszystkim niezłe figle z wyjątkiem dwóch zawodników, którzy zajmują obecnie dwie pierwsze lokaty. Co ciekawe, nigdy wcześniej nie plasowali się oni na tak wysokich miejscach w międzyna-

rowych regatach, ale aż miło było patrzeć, jak dobrze żeglowali. Sam jestem dosyć zadowolony z pierwszego dnia - po którym zajmuję czwartą pozycję - tym bardziej że mam za sobą krótką świąteczno-sylwestrową przerwę w żeglowaniu i startach w regatach. Styczeń i luty poświęcam głównie na testowanie nowych żagli i jednego nowego masztu głównie na regatach, w których będę brał udział. Dzisiejszy zestaw spisał się bardzo dobrze. Zobaczmy jutro.

12 stycznia

Lepszej pogody do żeglowania nie można sobie wyobrazić: bezchmurne niebo, 35 st. C, średni wiaterek wiejący z siłą około 3 st. w skali Beauforta, a woda jak „zupa”. Australijska pogoda naprawdę nas rozpieszcza. Tak dzisiaj wyglądał dzień i trzy kolejne wyścigi regat „Sail Melbourne”.



Fot. Marek Stodownik
Finny na starcie regat, drugi z prawej - żegluje Mateusz

Na prowadzenie wyszedł Anglik. Jest w świetnej formie i dobrze, bo to podwójna przyjemność wygrać lub przyplłynąć wyścig w „czubie” i nadal przed nim. Ale to nie on był dzisiaj gwiazdą, Ian Baker z Nowej Zelandii żeglował dzisiaj chyba najszybciej z całej floty, okrążając pierwszą boję po starcie w każdym wyścigu zawsze na pierwszym miejscu. Mimo że nie dotrzymał tego miejsca w dwóch pierwszych wyścigach, pokazał, na co go stać w dzisiejszym ostatnim.

Sam osobiście najbardziej zadowolony jestem z moich startów, z których „wychodziłem” za każdym razem znakomicie. Szczególnie w pierwszym wyścigu start właśnie pozwolił mi na prowadzenie niemal całego wyścigu. Niestety, tuż przed metą miałem do „przypilnowania” dwóch rywali: Percy’ego i Holendra Martina van Muydena. Wybrałem Anglika i niefortunnie Martin wymknął mi się tuż przed samą metą na dwa metry i wygrał ten wyścig. Ale dzień zakończyłem na drugim miejscu. Od jutra do soboty będziemy mieli już tylko po dwa wyścigi dziennie.

13 stycznia

Upały dają się coraz bardziej we znaki nie tylko żeglarzom startującym w regatach „Sail Melbourne”, ale także i plażowiczom i turystom podróżującym po Australii. Dzisiaj rano dowiedziałem się, że aż 34 osób trafiło do tutejszej izby przyjęć w pobliskim szpitalu z powodu udaru słonecznego i odwodnienia organizmu. Niezbyt miłą atrakcją dzisiejszego dnia był wybuch samochodu ekipy japońskiej na parkingu w okolicach klubu, z którego wypytywamy. Ich trener zostawił w aucie zbiornik z paliwem do motorówki. Temperatura wewnątrz ich Toyoty była tak wysoka, że rozsadziła ten baniak, a następnie bak paliwa samochodu. Dwa stojące obok auta zostały także doszczętnie zniszczone. Na szczęście nic się nikomu nie stało.

Wreszcie wysunąłem się na prowadzenie, chociaż różnica jest wciąż bardzo mała pomiędzy mną, Anglikiem Percy’em i Sebastianem z Belgii. Myślę, że to właśnie pomiędzy nami rozegra się ostateczna walka o podział medali na tych regatach.

Mieliśmy dzisiaj dość lekkiego wiaterek, około 2-3 st. Beauforta, który przez cały dzień nie zmieniał kierunku ani siły. Pływałem dość równo (3 i 4 miejsce) i to okazało się wystarczające na wyjście na pierwszą pozycję.

14 stycznia

Ufff, ale upał. Dzisiaj przywitał nas na wodzie bardzo lekki wiatr z głębi lądu (pustynia australijska). Temperatura powietrza dochodziła do 40 st. C w cieniu. Do tego wszędzie latały naprzykrzające się muchy, których nie sposób było odgonić. Dało mi się to wszystko we znaki szczególnie w pierwszym dzisiejszym wyścigu. Straciłem ogólną orientację „w terenie” i przyplłynąłem dopiero dwunasty. Odbiłem sobie to wszystko w drugim wyścigu, który wygrałem, prowadząc od startu do mety. Utrzymuję się na prowadzeniu.

Jutro ostatni dzień i dwa wyścigi. Zapowiada się emo-



Fot.: Andrzej Napietkowski

Mateusz Kusznierewicz rozpoczął rok efektywnie

cjonująca końcówka, zapewne głównie pomiędzy mną, Sebastianem i Percy’em.

15 stycznia

Na ostatni wyścig regat czekaliśmy ponad dwie godziny. Wiatr nie chciał się ustabilizować ani co do kierunku, ani co do siły. W końcu sędzia główny puścił nam tylko jeden wyścig. Od samego początku szło mi znakomicie. Płynąłem w czołówce kontrolując Anglika i Nowozelandczyka. Jedynie Belg, Sebastian Godefroid, trzymał się bardzo blisko mnie, co chwila krzyżując mi drogę i zakrywając wiatr. Bardzo mnie to irytowało, przez co obsunąłem się w połowie wyścigu na dziesiątą pozycję. Nie trwało to na szczęście długo, bo już na ostatnim kursie na metę płynąłem czwarty, jedno miejsce za Sebastianem. To mi wystarczyło, żeby wygrać te regaty z przewagą jednego punktu nad Sebastianem. Ten jednak nie odpuścił i wyprzedził w ostatniej chwili Włocha, Nenada Viali. Przyplłynął na metę drugi, a ja dwa miejsca za nim, czwarty.

Podliczyłem szybko punkty i okazało się, że mamy w sumie tyle samo punktów, jednak ja mam lepszy bilans miejsc. Huuurrra!!!

Ten rok zaczął się dla mnie wspaniale!

Wyniki (pierwsza trójka):

1. Mateusz Kusznierewicz 4 -27 pkt
2. Sebastian Godefroid 2 -27 pkt.
3. Ian Percy 10-38 pkt.

Za tydzień przenosimy się do Nowej Zelandii, gdzie czekają mnie dwie imprezy wliczane do Pucharu Świata, w tym Otwarte Mistrzostwa Nowej Zelandii.

Mateusz Kusznierewicz